TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

MILITARYZACJA NARODU DROGĄ DO JEGO ODRODZENIA

Adam Szabelak · 13 marca 2025

Jakie kroki musimy podjąć, by odstraszyć potencjalnego agresora?



Militaryzacja narodu jest hasłem, które szczególnego znaczenia nabrało po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r. Okazało się, że narody, jeśli nie chcą zostać podporządkowane przez brutalną siłę obcego mocarstwa, muszą mieć zdolność do obrony. Jednak militaryzacja ma też głębszy wymiar – stanowi postulat, który w bardzo konkretny sposób wykracza poza liberalne imaginarium i stanowić może kluczowe narzędzie do ponownego uwspólnotowienia naszego życia publicznego.

Odrodzenie narodu?

Trudno nie odnieść wrażenia, że w dzisiejszej Polsce, ale także szerzej, w całej Europie, zapanowała jedyna w swoim rodzaju „kultura bezbronności". Jest to zjawisko społeczne, w którym jednostki lub grupy chcą postrzegać siebie jako ofiary wymagające ochrony przed zewnętrznymi zagrożeniami lub nieprzyjemnościami zamiast samodzielnie stawiać im czoła. Charakterystyczny jest tutaj wysoki poziom zależności od podmiotów trzecich, które gwarantują bezpieczeństwo, a także tendencja do unikania sytu-

acji mogących wywołać dyskomfort lub negatywne emocje. W efekcie mamy do czynienia z całymi społeczeństwami, które nie dopuszczają do siebie myśli, że ich strefa bezpieczeństwa może kiedyś zostać naruszona przez ludzi niemających wcale dobrych intencji. ‘

Współczesny człowiek jak schizofrenik zamyka się we własnym „ja”, byle tylko nie dostrzec grożącego niebezpieczeństwa – wszak nawet samo myślenie o tym temacie nie jest zbyt komfortowe. Rodzi się tutaj konsumpcjonistyczne podejście do kwestii bezpieczeństwa, „przecież płacę podatki, więc należy mi się obrona”. Cóż, kto nie umie samemu obsłużyć karabinu, to będzie musiał oddać swoją wolność tym, którzy potrafią to zrobić. To prosta droga do dyktatury lub podboju przez obcych.

Jest to jeden z fundamentalnych paradoksów współczesnego liberalizmu. „Wolność” otumanionych alkoholem i narkotykami ludzi muszą zapewniać uzbrojeni strażnicy na ulicach. Kto choć raz odwiedził największe miasta zachodniej Europy, ten doskonale wie, jak szokująco dla mieszkańca Polski wygląda to praktyce – co oczywiście nie znaczy, że w naszym kraju niedługo nie będzie podobnie. Polacy, zafiksowani na punkcie indywidualnej „wolności” we własnej zagrodzie, dumni potomkowie husarii, obrońców Europy spod Wiednia, powstańców styczniowych i warszawskich, a także żołnierzy wyklętych – jako społeczeństwo niemal zupełnie ignorują fakt, że *de facto* staliśmy się państwem frontowym.

> Wiele narodów na całym świecie, uważanych za dużo bardziej liberalne, mniej zagrożone czy o mniejszym potencjale, szykuje się do różnych możliwych scenariuszy dużo poważniej od nas. Bardzo silnie obecna w polskim habitusie niechęć do służby wspólnocie jest dziś zupełnym anachronizmem, który ostatecznie należy przezwyciężyć.

Pilnie potrzebne są w narodzie takie przestrzenie, gdzie będą spotykać się na równych zasadach młodzi mężczyźni i młode kobiety, którzy mogą na co dzień mówić w tym samym języku, ale diametralnie różnić się statusem społecznym, poziomem zamożności i stylem życia. Tylko w ten sposób można ograniczyć negatywne efekty polaryzacji politycznej i odbudować wspólnotę z wyalienowanych obecnie jednostek. Według bardzo popularnej w socjologii teorii kontaktu w momencie, gdy członkowie dwóch grup stykają się ze sobą – bez rywalizacji i ustalonego statusu hierarchicznego – kontakt ten może zmniejszyć poziom nietolerancji. A dziś, paradoksalnie, największy poziom nietolerancji występuje w odniesieniu do przeciwnych „plemion” w łonie tego samego narodu. Wojsko jest jedną z niewielu instytucji prawdziwie egalitarnych, w której bardzo wyraźnie widać równość obywateli zarówno w obszarze praw, jak i obowiązków wobec narodu. W siłach zbrojnych wytwarza się także braterstwo między ludźmi na skalę generalnie nieznaną w innych obszarach życia społecznego. W ten sposób powstają i umacniają się republiki – państwa ludzi wolnych.

Są naukowcy, którzy twierdzą, że nowoczesne państwa są „produktem ubocznym” celów wojskowych – ich elity musiały szukać rozwiązań pozwalających lepiej przygotowywać się do wojen i w konsekwencji wdrażały szereg rozwiązań modernizacyjnych. Proces ten bardzo przyśpieszył na zachodzie Europy po 1500 r., kiedy zaczęły powstawać scentralizowane monarchie absolutne, a dotychczasowe mocarstwa albo zaczęły znikać z mapy, albo traciły na znaczeniu. Wzrastające potrzeby finansowe związane z ewolucją sztuki wojennej stały się jednym z akceleratorów zmian. Wojna, wraz ze swoimi coraz bardziej zaawansowanymi narzędziami – z bronią palną na czele – stała się droższa, co zmuszało rządzących do

modernizowania administracji i systemu podatkowego. W badaniach poświęconych późniejszym okresom odnotowano silny związek między naciskami na wprowadzanie progresji podatkowej a obowiązkową służbą wojskową. W krajach, które przechodziły masowe mobilizacje, odnotowano znacznie większe prawdopodobieństwo podnoszenia podatków dla najbogatszych, niezależnie od tego, czy rządy były prawicowe czy lewicowe.

Autorzy takich badań twierdzą, że to właśnie armie masowe były motorem zmian. W tym przypadku starsi mężczyźni, zwolnieni z obowiązku służby, mieli większe majątki niż ci, którzy musieli służyć, co wzmacniało presję na reformy. Podobnie w przypadku wdrażania powszechnego prawa wyborczego po I wojnie światowej czy modelu państwa dobrobytu po II wojnie światowej. Wszystkie te działania ukierunkowane były na utrzymanie spoistości społecznej i wysokich morale wśród potencjalnych rekrutów, co było absolutnym fundamentem przetrwania państwa.

Dystrybucja dóbr publicznych takich jak edukacja, ochrona zdrowia, pomoc społeczna, system emerytalny oraz bardziej sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych – wszystko to miało służyć utrzymaniu mobilizacji społecznej. Kryzys nowoczesnego państwa w jego zachodnim wydaniu jest skutkiem m.in. rezygnacji z armii obywatelskich. Współcześnie elity państw zachodnich są na tyle otumanione swoim bogactwem, że przyjęły fałszywe założenie, wedle którego jest ono w stanie zapewnić bezpieczeństwo ich interesom – nie widzą więc potrzeby utrzymania wysokiego poziomu spoistości społecznej jako warunku *sine qua non* dla swojego przetrwania. Problem pojawia się wtedy, gdy uświadomimy sobie, że przecież naród to nie tylko jego elity (czy też raczej we współczesnym kontekście: „elity").

Odporne społeczeństwo

Dzisiejsza wojna ze względu na zaawansowanie technologiczne i informacyjny charakter społeczeństw ma rys jeszcze bardziej totalny niż w poprzednim stuleciu. Nie chodzi tutaj tylko o „totalność" w zakresie wyboru celów przez siły zbrojne, ale o „totalność" jej obecności w czasie i przestrzeni. Fizyczna walka nie jest jej istotną ani nawet pożądaną częścią. Celem jest pokonanie przeciwnika bez jej udziału. Co prawda pisał o tym już Sun Tzu, ale dopiero współcześnie dostępne środki oddziaływania znacznie to zadanie ułatwiły. Narzędziem wojny są nie tylko czołgi i myśliwce, ale także... smartfony.

Ogółem wyróżnić można cztery niemilitarne podsystemy kluczowe dla bezpieczeństwa państwa. Są to ludność, infrastruktura, zasoby i centra decyzyjne. Gdy państwo nie jest w stanie unieszkodliwić sił zbrojnych swojego przeciwnika lub gdy takie unieszkodliwienie wiązałoby się ze zbyt dużymi kosztami, zaczyna szukać asymetrii – atakuje podsystemy, których osłabienie może zaburzyć funkcjonowanie całości podmiotu strategicznego, jakim jest państwo. Zazwyczaj centra decyzyjne są dobrze zabezpieczone. Dużo łatwiej można pozrywać linie przesyłowe energii elektrycznej w środku zimy, zniszczyć kluczową fabrykę amunicji czy zbombardować szpital dziecięcy. Można też przekonać naród, że jego przywódcy są skorumpowani. Aby to wszystko wytrzymać, niezbędny jest wysoki poziom odporności i determinacji wśród ludności, a także zdolność samoorganizacji w celu zapewnienia zabezpieczenia infrastruktury i zasobów. Dystrybuowana w Szwecji w 2018 r. krótka, ale niezwykle treściwa broszura pt. *If crisis or war comes* zawiera bardzo jasne wytyczne dla mieszkańców tego skandynawskiego państwa: „Jeśli Szwecja będzie zaatakowana przez inne państwo, nigdy się nie poddamy. Każda informacja, która będzie podważała celowość oporu, musi zostać uznana za fałszywą". Publikacja dotarła do niemal 5 mln gospodarstw domowych i zawiera wskazówki, jakie zasoby warto posiadać w domu na wypadek sytuacji kryzysowej,

co robić w razie zagrożenia, a także informuje o możliwych scenariuszach, na które trzeba się przygotować.

> Rządzący Szwecją, której społeczeństwo postrzegane jest przecież jako bardzo liberalnie, nie boją się „straszyć" swoich obywateli w celu budowy odpowiedniej odporności społecznej i gotowości obywatelskiej. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w Polsce.

Militaryzacja narodu oznacza jego przygotowanie do nowoczesnej wojny, jaką najpewniej – jeżeli już – przyjdzie nam toczyć. Doświadczenia z wojny na Ukrainie jasno wskazują, że 1) wojna toczona jest przez armie masowe, co oznacza kluczową rolę rezerw; 2) istotne starcia rozgrywają się także na tyłach i w sferze informacyjnej. Wyszkolony i odpowiednio przygotowany naród wiele asymetrii będzie w stanie zniwelować. Każdy z nas jest żołnierzem na potencjalnym froncie – nawet jeśli niekoniecznie walczyć będzie w mundurze i z karabinem w ręce.

Nawet czysto teoretycznie poważniejsze siły NATO – 300 tys. żołnierzy – mają dotrzeć na pomoc Polsce i krajom bałtyckim po... 30 dniach. Kolejne 500 tys. żołnierzy ma dotrzeć w czasie do 180 dni. Realnie jednak dziś mówić możemy maksymalnie o połowie tych możliwości. W skrócie – w przypadku inwazji rosyjskiej na początku wojny walczyć będziemy *de facto* sami. Ukraina obroniła się tylko dlatego, że wystawiła niemal milionową armię z 400-tysięczną rezerwą, przeszkoloną i doświadczoną, bo właśnie tylu obywateli przeszło przez wojsko po 2014 r. Tempo rekrutacji u Rosjan obecnie to nawet ok. 30 tys. ochotników miesięcznie. Rocznie szkolonych jest więc 300–350 tys. ludzi. Docelowo liczebność armii ma wynieść 1,5 mln żołnierzy. Pomimo ogromu strat, jakich doznaje Moskwa na Ukrainie, w porównaniu z potencjałem Polski jest to przewaga wręcz przytłaczająca.

Z obecną rezerwą jesteśmy prawdopodobnie w stanie wytrzymać maksymalnie kilka dni konfliktu o dużej intensywności z dużym ryzykiem załamania się społeczeństwa – odsetek ludzi wprost deklarujących ucieczkę za granicę jest w sondażach bardzo wysoki. Ta sytuacja wymaga pilnej naprawy.

Program militaryzacji narodu

W czasie zimnej wojny w Szwecji niemal połowa ludności była zaangażowana w system obrony totalnej – w strukturach wojskowych, w obronie cywilnej, w organizacjach proobronnych czy w przemyśle zobowiązanym do kontynuowania produkcji w czasie wojny. Dziś w temacie „obrony totalnej" inspirujący może być model wdrażany na Tajwanie. Trzon sił zbrojnych tego kraju stanowią siły zawodowe złożone z ochotników. Ważną rolę odgrywają także wojska garnizonowe, a więc żołnierze szkoleni w ramach rocznej służby obywatelskiej, oraz rozwinięta obrona cywilna, na którą składają się poborowi niesłużący w siłach zbrojnych ze względów zdrowotnych bądź światopoglądowych. Uzupełnieniem systemu jest regularnie szkolona aktywna rezerwa. Jest to przykład całościowego podejścia, uzupełnianego oddolną aktywnością organizacji proobronnych.

Spróbujmy nakreślić teraz ogólny zakres kompleksowego programu militaryzacji narodu, uwzględniając także wątki poruszane w poprzednich tekstach z tej tematyki publikowanych na portalu Nowy Ład: Militaryzacja narodu. Propozycje i rozważania, a także Pobór w Polsce musimy przywrócić jak najszybciej.

1. Rozpoczęcie edukacji proobronnej powinno rozpoczynać się już od 12-13 roku życia (lub nawet wcześniej). Mogłoby dziać się to poprzez bardziej scentralizowane działania Powszechnej Organizacji Wychowawczej (koncepcja szerzej opisana w: *Militaryzacja narodu...*) lub w formie zdecentralizowanej przez certyfikowane organizacje obywatelskie. Wczesna edukacja jest kluczowa dla młodego człowieka – jest to czas, gdy jego mózg jest najbardziej elastyczny i najlepiej chłonie nową wiedzę oraz przyswaja określone sposoby myślenia. Pewną inspirację można czerpać z francuskiej Narodowej Służby Publicznej (SNU, *Service National Universel*), czyli programu wprowadzonego we Francji w 2019 r., mającego na celu rozwój poczucia obywatelskości, integracji społecznej i wzmocnienia zaangażowania młodych ludzi w życie publiczne. SNU to inicjatywa skierowana do młodzieży, zwłaszcza w wieku 15–17 lat, obejmująca okres służby obywatelskiej i edukacji. Program ten jest dobrowolny, choć od czasu wprowadzenia trwają dyskusje o jego ewentualnym przekształceniu w program obowiązkowy. SNU składa się z trzech etapów:

1. **Faza pobytu obowiązkowego** (*Phase de cohésion*) – dwutygodniowy obóz, w którym młodzież bierze udział w różnych zajęciach edukacyjnych i praktycznych, np. kursach pierwszej pomocy, warsztatach na temat wartości republikańskich, bezpieczeństwa publicznego i uczy się szeregu praktycznych umiejętności.
2. **Okres wolontariatu obywatelskiego** (*Mission d'intérêt général*) – po zakończeniu pobytu uczestnicy przechodzą na etap praktyki, podczas której przez minimum 12 dni angażują się w wolontariat na rzecz społeczności poza godzinami lekcyjnymi. Mogą wybrać obszar działalności, taki jak pomoc społeczna, kultura, ekologia, sport czy opieka nad starszymi osobami.
3. **Opcjonalna dalsza służba** (*Engagement volontaire*) – młodzież, która ukończyła SNU, może podjąć się dalszej dobrowolnej służby na okres od trzech miesięcy do roku, zyskując dodatkowe doświadczenie zawodowe i obywatelskie.

W tym zakresie inspirujący może być także przykład estońskich *Młodych Orłów* (*Noored Kotkad)* i siostrzanej organizacji kobiecej, w których aktywnych jest ok. 20% młodych Estończyków. *Młode Orły* to paramilitarna młodzieżowa organizacja obywatelska, która działa w Estonii od 1930 r. Jej celem jest wzmacnianie postaw patriotycznych, rozwój sprawności fizycznej oraz przygotowanie młodzieży do pełnienia odpowiedzialnych ról społecznych. *Młode Orły*funkcjonują jako młodsze ramię estońskiej *Ligi Obrony* (*Kaitseliit*), której misją jest zapewnienie krajowi sił rezerwowych gotowych do obrony Estonii. W organizacji mogą uczestniczyć chłopcy w wieku od 7 do 18 lat, a program *Młodych Orłów* obejmuje m.in. podstawowe szkolenie wojskowe, zdobywanie umiejętności survivalowych, aktywności sportowe czy wzmacnianie **postaw patriotycznych i obywatelskich.** *Młode Orły* są ważnym elementem estońskiego systemu obrony totalnej (*kogu rahva kaitse*), który zakłada, że całe społeczeństwo jest odpowiedzialne za obronę kraju.

2. Podstawowe szkolenie wojskowe powinno stać się integralnym elementem systemu edukacji w Polsce. Po maturze młody człowiek cieszy się najdłuższymi wakacjami w życiu, z których jeden miesiąc mógłby poświęcić na szkolenie w warunkach skoszarowania. Jego ukończenie i złożenie przysięgi wojskowej powinno stać się warunkiem niezbędnym do uzyskania pełnego świadectwa dojrzałości i możliwości podjęcia np. nauki na uniwersytecie.

3. Po tym etapie nastąpiłaby możliwość wyboru dalszej podstawowej ścieżki kariery w systemie bezpieczeństwa państwa. Jedną z opcji byłoby dalsze szkolenie w siłach zbrojnych – wyszkolenie dowódcy plutonu to co najmniej 12–15 miesięcy, dowódcy drużyny – blisko rok, a strzelca – od 7 do 8 miesięcy. Na wzór

poboru selektywnego znanego np. z Norwegii mogłaby być to „elitarna" opcja dla np. ok. 20% danego rocznika – 40–60 tys. ludzi rocznie. Po ukończonym szkoleniu pojawiłyby się kolejne możliwości – przejścia do wojska zawodowego lub zasilenia „armii obywatelskiej", czyli trzonu rezerwy (z regularnymi szkoleniami, np. na wzór WOT raz w miesiącu). Bardzo ważna byłaby możliwość rozwoju w wybranej przez żołnierza specjalizacji w konkretnej jednostce wojskowej, z którą byłby trwale związany i która mogłaby zadbać o jego wyszkolenie.

4. Inną ścieżką kariery byłby „rok społeczny" w instytucjach pożytku publicznego i intensywne szkolenie specjalistyczne z dziedziny obrony cywilnej. To opcja głównie dla kobiet i mężczyzn z różnych przyczyn niezdolnych do służby wojskowej. Po rocznym szkoleniu dana osoba byłaby przypisana do danej terytorialnej jednostki OC (obecnie w Polsce takie nie istnieją – zresztą w ogóle nie istnieje obrona cywilna), gdzie także podlegałaby regularnym szkoleniom.

Wybór ścieżki kariery w systemie bezpieczeństwa można umożliwić np. do 27 roku życia (wiek zakończenia nauki dla większości studentów). Późniejsza służba w rezerwie lub w obronie cywilnej trwałaby z różnym natężeniem *de facto* do emerytury. Jednocześnie bardzo ważny byłby rozwój szkolnictwa obronnego. Możliwość zdobywania dodatkowej wiedzy i umiejętności z różnych obszarów wojskowych czy OC w ramach kursów dziennych, wieczorowych lub zaocznych, stworzenie odpowiedniego systemu zachęt do rozwijania się właśnie w tym kierunku, powinno stanowić kolejny filar programu militaryzacji narodu. Podobnie jak upowszechnianie kultury posiadania broni, lecz – uwaga – nie dla samego jej posiadania, a dla zwiększenia potencjału obronnego Ojczyzny. Takie podejście wymagałoby odpowiednich rozwiązań prawnych i organizacyjnych, ale z pewnością nie jest niemożliwe do wdrożenia.

Podsumowanie

„Wolność Rzymu i Sparty, jak długo te państwa były uzbrojone, trwała wieki. Szwajcarzy są barʒo uzbrojeni, a przy tym najwolniejsi" – zauważał Niccolò Machiavelli w swoim *Księciu*. Podkreślał on także, że egzystencja każdego państwa tak długo jest niepewna, dopóki nie posiada ono narodowego wojska – czyli składającego się „z poddanych, z mieszczan i tym podobnych luʒi". Wydaje się, że uwagi te aktualne są także dziś. Oponenci z pewnością stwierdzą w tym miejscu, że przywracanie poboru w warunkach wysokiego nasycenia pola walki specjalistycznym sprzętem będzie służyło jedynie tworzeniu jednostek BPP, czyli „mięsa armatniego". Proponowany program militaryzacji narodu ma jednak zupełnie inne cele.

Po pierwsze ma on zwalczyć dominującą w naszym społeczeństwie „kulturę bezbronności" – temu służyłoby odpowiednie zreformowanie systemu edukacji. Po drugie, istotna jest budowa wysokiego poziomu odporności społecznej. Przeszkoleni obywatele będą gotowi na przeróżne kryzysy, a także będą posiadać umiejętności pomagające radzić sobie w sytuacjach skrajnych, wykorzystując efekt synergii wynikający z działania w organizacji. Po trzecie, celem faktycznie jest stworzenie rezerw dla Wojska Polskiego. Rezerwom tym daleko byłoby do „BPP". Człowiek po ok. rocznym szkoleniu, a następnie dalszej edukacji na konkretnym stanowisku bojowym, byłby w swojej dziedzinie specjalistą, a nie „mięsem armatnim".

> Ważnym efektem wprowadzenia w życie programu militaryzacji narodu byłaby także odbudowa wspólnoty narodowej, wzmocnienie więzi obywatelskich i zmniejszenie polaryzacji społecznej. Jest to również bardzo istotny element polityki odstraszania potencjalnego agresora. Naród po-

> dzielony, który nie potrafi się zjednoczyć nawet wokół najbardziej egzystencjalnych wyzwań, nie przetrwa. Dlatego trzeba stworzyć warunki, w których Polacy będą mogli ponownie się poznać – na równych zasadach, w myśl „teorii kontaktu".

Wystarczy spojrzeć na niewielkie i relatywnie mało ludne państwo Izrael, które istnieje od wielu dekad w bardzo niesprzyjających warunkach – abstrahując od oceny prowadzonej przez ten kraj polityki. Jest to wynik odpowiedniej organizacji społeczeństwa, które mimo wielu sporów wewnętrznych jest po prostu przygotowane do walki. Obowiązek służby wojskowej (trwającej 2–3 lata, w zależności od płci i specjalizacji) dotyczy tam wszystkich Izraelczyków, którzy ukończyli 18 lat, w tym kobiety, choć niektóry grupy społeczne (np. ortodoksyjni Żydzi) mogą uzyskać od niej zwolnienie. Po ukończeniu obowiązkowej służby większość Izraelczyków przechodzi do rezerwy, w której są zobowiązani do uczestniczenia w regularnych ćwiczeniach. Mężczyźni pozostają w rezerwie do 40–50 roku życia, a kobiety zazwyczaj są zwalniane wcześniej. Osoby zwolnione ze służby wojskowej mogą wybrać służbę narodową (*Sherut Leumi)*, która polega na pracy w sektorze cywilnym, np. w szkołach, szpitalach lub organizacjach społecznych. Wojsko jest głęboko zakorzenione w kulturze społecznej Izraela, a doświadczenie służby jest często postrzegane jako istotny etap we wkraczaniu w dorosłość. Wielu Izraelczyków postrzega armię jako miejsce zdobywania cennych umiejętności zawodowych, przywódczych oraz wzmocnienia charakteru

Program militaryzacji narodu oparty jest więc na doświadczeniach najbardziej rozwiniętych w tej dziedzinie państw świata. Jest to idea na wskroś demokratyczna, wdrażająca w życie jeden z podstawowych obowiązków obywatela Rzeczpospolitej – obrony Ojczyzny. Poważne traktowanie naszej republiki, jej Konstytucji, a także praw, ale przede wszystkim bardzo zapomnianych dziś obowiązków, to – jak się wydaje – elementy niezbędne do przetrwania i rozwoju polskiej wspólnoty politycznej. Po to nam właśnie militaryzacja narodu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=0Oa--JqDX5w

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/militaryzacja-narodu-droga-do-jego-odrodzenia/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć